

O NAJSŁODSZEJ PRZYJACIÓLCE JEZUSA OPUSZCZONEGO – CZYLI VERA ICONA

Wśród czułych i pięknych określeń, jakimi nazywano Klarę, znalazło się – jeszcze za Jej życia – również spontaniczne, bodaj najodważniejsze wezwanie: „*Klara, Ty jesteś Jezusem*”. Mam nadzieję, że nikomu się nie narażę, jeśli wyznam, że właśnie to wezwanie w odniesieniu do Klary jest mi najbliższe. I bynajmniej nie chodzi o to, że Klara przesłania sobą Jezusa. Wręcz przeciwnie. Ona jest w Niego tak wpatrzona, tak w Nim zakochana, tak Jemu oddana, że staje się jakby Drugim Jezusem. A może lepiej powiedzieć: staje się Jego Zwierciadłem, Wiernym Obrazem – *Vera Icona*. Wiedząc, że można zarzucić mi przesadę, przypominam, że powołaniem nas wszystkich jest stawanie się na wzór Jezusa Chrystusa, zaś Bóg stworzył nas wszystkich – ludzi – na Swój Obraz i Podobieństwo. Jednak od razu rodzi się pytanie, jak my dosięgamy tego powołania, a jak dosięgła go Klara. Ojciec Pio napisał kiedyś do Raffaeliny Cerase, że Ojciec Niebieski pragnie, aby upodabniała się (Raffaelina) do Jego Boskiego Syna w cierpieniach pustyni, Ogrodu Oliwnego i Krzyża¹. To przekonanie Ojca Pio w odniesieniu do jego córki duchowej, ma – jak sądzę – również szczególne przełożenie na wspaniale zrealizowane powołanie Klary.

To, że Klara jest *Vera Icona* – Prawdziwym Obrazem Jezusa uświadomiłem sobie po raz pierwszy odprawiając Nabożeństwo Drogi Krzyżowej kilka tygodni po tym, jak Klara weszła w moje życie. Kiedy w szpitalnej kaplicy wzruszenie odebrało mi głos, nie wiedziałem jeszcze, jak bardzo głęboko Bóg pozwoli mi wniknąć w naturę tego podobieństwa. Kolejne dni były kolejnymi odkryciami. Patrzyłem na liczne zdjęcia Klary i widziałem Jezusa. W Jej oczach, uśmiechu, jakimś szczególnym, nadprzyrodzonym blasku. Było również tak, że patrzyłem na wizerunki Jezusa i widziałem Klarę. W tym kontekście dokonywało się we mnie przełamanie pewnej bariery emocjonalnej. Dotychczas nie umiałem całkowicie przełamać jakiegoś szczególnego oporu, strachu i wstydu przed rzuceniem się w pełnym miłości oddaniu w ramiona Jezusa. W tej relacji między Jezusem a mną istniała pewna bariera. I właśnie tę barierę przełamał we mnie Jezus posyłając mi Klarę. Klara bardzo chciała być Oblubienicą Jezusa, przygotowywała się na śmierć bez najmniejszego lęku i obawy przed Sądem Bożym. Szła na spotkanie z Oblubieńcem w białej sukni – jak Panna Młoda.

¹ Porady duchowe Ojca Pio, wybór i opracowanie Joanna Piestrak, wyd. SERAFIN, Kraków 2013, s. 9

Chociaż wiem, że moje - tak głębokie spotkanie z Klarą było Dziełem Jezusa i owocem tęsknoty Jego Serca za mną, nie umniejsza to wdzięczności i gorącej miłości do Klary, którą to wdzięczność w tym kontekście mogę wyrazić szczególnym zdaniem: „*Wszystko zawdzięczam Bogu i Klarze*”. Zdanie to pierwotnie wyszło z ust samej Klary, a dotyczyło innej Klary, ukochanej Mistrzyni Luce – Chiary Lubich². Ja to zdanie, przy oczywistym jego uproszczeniu, gorąco pragnę zaadoptować do mojego życia i odnieść do Mojej Chiary Luce. Właśnie Klarze – Oblubienicy Jezusa, zawdzięczam tę szczególną zdolność przyłgnięcia do Serca Jezusa i mówienia do Niego: „Nasz Umiłowany”. Nasz Umiłowany, to Umiłowany Klary, Umiłowany Kościoła, Umiłowany (choć Osamotniony i Odrzucony) całej cierpiącej, głodnej Boga ludzkości. W jakiś sposób, z Klarą za rękę, ośmielam się jeszcze pójść o krok dalej... Umiłowany Mój... Dotychczas do takiej zażyłości nikt nie był w stanie mnie pokierować. Jedyna wiarygodna, szczególna Oblubienica Boga i Jego Matka – Maryja, choć zawsze była mi Najdroższą i Najbardziej Ukochaną Matką, zawsze jawiła mi się (słusznie) jako Matka Jezusa i Oblubienica – Małżonka Świętego Józefa. Pozostałe Oblubienice Jezusa, nawet święte i czcigodne, swoim wzdychaniem do Boskiego Oblubieńca bardziej mnie irytowały i potęgowały opór niż pociągały do Jezusa. Zastanawiam się, jaka jest różnica między tym, co proponowała Święta Faustyna, Tereska czy bł. Anna Katarzyna Emmerich, a co było dla mnie nie do przyjęcia, a tym co dała mi Klara. Myślę, że owych tysiące mistyczek opisując swoją relację z Jezusem, nie zaprosiły mnie do tej relacji osobiście. Przeciwnie, ten teren był obwarowany i pilnie strzeżony. W przypadku Klary i Jezusa, ja poczułem się do tej relacji zaproszony. Zarówno przez Jezusa, jak i przez Klarę. Myślę, że zostałem wpuszczony w tę Jedyne i Wyłącznie relację, bo dla Klary jako kapłan byłem Jezusem (a jako człowiek biednym grzesznikiem do uratowania i pociągnięcia do Jezusa) i Klara – jako Vera Icona – również była dla mnie Jezusem. Podsumowując wytworzyła się, mimo trzech osób, relacja binarna: Bóg (Chrystus) – Stworzenie.

Szczególnym wydaje się fakt, że kilka osób w podobnym czasie spontanicznie podzieliło się ze mną spostrzeżeniem, że „wzrok Klary jest jak wzrok Jezusa Miłosiernego”, „wzrok Klary jest jak wzrok Jezusa z Całunu”, „twarz Klary jest jak Twarz Jezusa”. Oczywiście nie są to podobieństwa antropometryczne czy anatomiczne, ale w jakiś sposób nieuchwytnie, duchowe. Niemniej, kompatybilność owych świadectw z

² Zanzucchi M. „Mam wszystko...18 lat życia Chiary Luce”, Wyd. M i Fundacja Mariapoli, Kraków, 2010, s. 64

moim własnym doświadczeniem kazała mi się przyjrzeć tym szczególnym podobieństwom. Pierwszym znakiem, z którego zdałem sobie sprawę, jest fakt, że cierpienie Klary w dużej mierze przebiegało w Turynie, jakby w cieniu Świętego Całunu. Co więcej, zauważyłem, że choroba i hospitalizacja Klary w turyńskich szpitalach zbiegła się w czasie z głośną dyskusją poddającą w wątpliwość autentyczność Świętego Płótna^{3,4}.

Wprawdzie Klara dotarła do turyńskich szpitali na początku roku 1989 – w lutym do Szpitala Molinette, zaś miesiąc później do pediatrycznego szpitala Królowej Małgorzaty⁵ - jednak już wcześniej, latem 1988 czuła się źle i z perspektywy czasu wiemy, że choroba już wtedy toczyła Jej organizm. Otóż w roku 1988, kiedy z Woli i Opatrzności Bożej rozpoczęła się szczególna droga zjednoczenia Klary z Jej Cierpiącym Oblubieńcem, w tym właśnie czasie, z woli arcybiskupa Turynu, Kardynała Anastasio Ballestrero OCD, podjęto szczególnie brzemienne w skutkach badania naukowe nad Całunem Turyńskim. Wyniki badań, których wnioski miały okazać się później zbyt pochopne, sugerowały, że Całun powstał między 1260 a 1390 rokiem⁶. Świat obiegła nowina, że jedna z najważniejszych relikwii chrześcijańskich jest fałszywa. Nowina ta musiała mieć dużą skuteczność w docieraniu do szerokiej rzeszy odbiorców, skoro dotarła również do mnie – podówczas nastolatka, ucznia szóstej lub siódmej klasy szkoły podstawowej. Dziś ze wzruszeniem wspominam pewien wiosenny, ciepły dzień, kiedy jako dwunasto- lub trzynastoletek odprowadzałem ze szkoły do domu koleżankę z klasy – Asię. Kiedy stanęliśmy koło jej domu, na rogu ulic Górskiej i Stopowej, zapytałem, czy mogę jeszcze trochę zatrzymać pożyczoną od niej książkę o Całunie Turyńskim. I właśnie wtedy trzynastoletnia Asia oznajmiła mi, że Całun okazał się fałszywą relikwią i w związku z tym nie muszę jej książki oddawać. Rzeczywiście, książka o Całunie pozostała u mnie (nieprzeczytana) przez wiele lat, ja sam natomiast na długi czas przestałem się Całunem interesować. Dziś dziękuję Panu Bogu za te szczególne zdarzenia, które nazywam *złotymi nićmi*, łączące wspomnienia z mojego życia z próbą wejścia w historię Klary. Kiedy jeden dzień z dzieciństwa zablokował moje zainteresowanie Świętym Całunem, nie myślałem, że w tym czasie,

³ Messori V. „Czarne karty Kościoła”, Księgarnia Św. Jacka, Katowice, 1998, s. 191-218

⁴ Łepkowski P. „Całun Turyński. Świadek Zmartwychwstania”, Rzeczpospolita, 22.04.2019

⁵ Magrini M. „Jasne Światło”, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa, 2017, s. 107-110

⁶ Łepkowski P. „Całun Turyński. Świadek Zmartwychwstania”, Rzeczpospolita, 22.04.2019

w cieniu owego Płótna, Święta Dziewczyna, starsza ode mnie o kilka lat podejmuje dzieło, które na Jej Ciele odcisnie ślady Męki Jezusa...

Bóg jakoś szyl historię złotymi nićmi. Klara cierpiała i z każdą chwilą stawała się „żywym Całunem”, „żywym Obrazem Męki Jezusa – *Vera Ikona*”. Ona jakby wynagradzała za szczególny błąd, który wielu odwrócił od Świętego Znak (sama stając się Znakiem). Ja w tym czasie - jako dziecko - zostałem tym błędnym wynikiem badań zaszczepony. Niemniej *blagosławiona wina* sprawiła, że chociaż w błędny i redukcyjny sposób, jednak o Całunie w tamtym czasie myślałem, a wspomnienia w jakiś szczególny sposób jednoczą mnie z Klarą, a przede wszystkim z Jezusem. Klara w cieniu Jezusa z Całunu składała ofiarę swojego życia, a ja toczyłem pierwsze wewnętrzne zmagania o moje powołanie. Czy mogę myśleć, że Jej cierpienie Jezus przyjmował również w tej intencji, żebym ja nie stracił powołania, a może również wiary? Przecież modliła się i składała wielką ofiarę za Kościół, za młodzież... Tego dowiem się pewnie w Niebie. Dziś myślę, że tak mogło być. My tego nie wiedzieliśmy, ale Bóg wiedział, że połączy nasze drogi: drogę Cudownej, Świętej Dziewczyny z Północnych Włoch z drogą polskiego chłopaka z Warszawy, który został kapłanem...

W tym miejscu, czyniąc może zbyt daleką dygresję, chciałbym wspomnieć o jeszcze jednej złotej nici, którą Bóg zszywał nasze – Klary i moje drogi. Otóż Klara zmarła w październiku 1990 roku. Natomiast jedenaście miesięcy później, 6 września 1991 ja – będąc już początkującym licealistą – podjąłem nigdy dotąd nie zrealizowane Nabożeństwo Pierwszych Piątków Miesiąca. Tego Nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa nie przerwałem do dnia dzisiejszego – kiedy to piszę, jestem po przyjęciu Komunii Świętej wynagradzającej Sercu Bożemu w Pierwszy Piątek Miesiąca – 6 września 2019. Dwadzieścia osiem lat ciągłego Nabożeństwa Pierwszych Piątków! Klara chciała przekazać pochodnię. Czy to Jej wstawiennictwo, że w jakiś szczególny sposób – jako licealista, student biologii, nauczyciel, kleryk i wreszcie ksiądz – kontynuuję już 28 lat dzieło Klary w szczególnym Nabożeństwie Miłości Serca Jezusowego? Tego nie wiem. Wiem natomiast, że tej grudniowej nocy, kiedy Klara do

mnie przyszła, od razu wiedziałem, że przyszła „z Najświętszego Serca Jezusa i z Niepokalanego Serca Maryi⁷”.

Po tym osobistym i pobocznym wątku godzi się powrócić do Umiłowanego i Umiłowanej z Turynu. Otóż 13 października 1988 kardynał Anastasio Ballestrero powiedział podczas konferencji prasowej, że gdyby okazało się, że Całun pochodzi ze średniowiecza, nie stanowiłoby to żadnego problemu teologicznego ani pastoralnego, ponieważ Kościół ma ważniejsze sprawy niż te związane z relikwiami⁸. Choć zasadniczo podpisałbym się pod takim stwierdzeniem, jednak w kontekście Całunu Turyńskiego nie umiem nie podzielić poważnych zastrzeżeń Vittorio Messoriego. Choć oczywiście Kościół jest i musi być otwarty na nauki przyrodnicze⁹, jednak powinien okazywać rozwagę w ich interpretacji w odniesieniu do rzeczywistości, która przekracza zakres tych badań¹⁰. Nie wspominam już o metodologii badań przyrodniczych, których wyniki muszą być z definicji weryfikowalne i falsyfikowalne.

W tym kontekście pojawiają się więc następujące wątki: jeśli Całun został nam dany przez Niebo, jako Znak *Miłości Ukrzyżowanej*, to rok 1988 przyniósł szczególny wstrząs dla tych, którzy z Woli Bożej ten Znak odczytali, lub dopiero mieli go odczytać. Symboliczną wydaje się data konferencji prasowej dotyczącej wyników badań nad Całunem. 13 października jest bowiem rocznicą szóstych, bardzo ważnych Objawień w Fatimie z roku 1917, połączonych z tzw. *Cudem Słońca*. Jest to dzień, który osobom poważnie traktującym przesłanie fatimskie kojarzy się z Objawieniami i kieruje myśli ku Niewieście Apokaliptycznej, obleczonej w słońce, która z jednej strony w Mocy Bożej i z Ramienia Boga, z drugiej – jako Nasza Matka i Siostra walczy o nasze zwycięstwo nad wrogami zbawienia... Związek Klary z Matką Najświętszą oraz z Dziełem Fatimskim stanowi oddzielny temat, niemniej warto wspomnieć, że z

⁷ Tajemniczy związek Klary z Niepokalanym Sercem Maryi oraz Wielkim Dziełem Fatimskim i Nabożeństwem Pierwszych Sobót przedstawię w oddzielnym rozdziale. Na ten związek wskazała mi lektura książki C. Siccardi „Tajemnica Fatimy i cierpienie Kościoła”, Esprit, Kraków, 2014

⁸ Messori V. „Czarne karty Kościoła”, Księgarnia Św. Jacka, Katowice, 1998, s. 191

⁹ Kościół, wbrew temu, co próbuje się ludziom wmawiać, bardzo głęboko angażuje się w rozwój nauk przyrodniczych. Wystarczy wspomnieć chociażby takich ludzi Kościoła jak G. Mendel, J. Lejeunne, W. Szuniewicz, E. Medi, N. Steno, F. Faa di Bruno. Nie należy zapominać o katolickich uniwersytetach, szkołach, obserwatoriach astronomicznych, otrząsając się z oświeceniowej propagandy, że Kościół boi się nauki.

¹⁰ W tym przypadku należy zwrócić uwagę na wpływ Całunu na historię, kulturę, sztukę, a przede wszystkim wiarę pokoleń. W przypadku relikwi chodzi przede wszystkim o Osobę i o Miłość. Myślę, że ta zasada powinna być rozumiała również dla osób niewierzących. Jeśli ktoś na przykład odwiedza z szacunkiem i czcią grób osoby, którą kocha i okaże się później, że z jakiegoś powodu w grobie znajduje się ciało innej osoby lub że grób jest pusty, to nie oznacza, że wszystkie akty czci, pamięci, szacunku i wdzięczności okazały się fałszywe.

października tego roku mamy ważne sygnały o pogarszającym się stanie zdrowia Klary. To właśnie owego ponurego października, Klara, już bardzo obolała i osłabiona, z wielkim ociąganiem pojechała na wycieczkę klasową do Wenecji. Te wspomnienia Jej Bliskich utrwalają szczególną koincydencję dat, chociaż intencją opowiadających było przekazanie innej treści – tej mianowicie, że dotychczas dynamiczna, chętna do działania Klara już wykazuje poważne i mocno niepokojące objawy choroby... Moja osobista interpretacja jest taka, że w momencie, kiedy Znak Całunu został zaciemniony, Bóg dał szczególne Światło (Luce), które ukazało właśnie tam – jakby w cieniu Całunu – w innym blasku piękno Męki Chrystusa. Innymi słowy, Męka Pana Jezusa, tak czytelnie odbita na Świętym Płotnie, zaczęła jaśnieć (przez równie czytelne orędownictwo Maryi) – w cierpieniu Klary – Oblubienicy i Przyjaciółki Jezusa Opuszczonego¹¹. Moim szczególnym odkryciem – a może raczej wieloetapowym odkrywaniem – było odnajdywanie w Męce Klary wszystkich znanych mi elementów Męki Jezusa. Poczynając od głębokiego zjednoczenia Klary z Jezusem Opuszczonym, które nasuwa skojarzenie, że to właśnie Ona należy do tych dusz, które gotowe są czuć z Jezusem w Ogrójcu, kiedy Pan tego najbardziej pragnie i w najbardziej przejmujący sposób o tę obecność się upomina¹². Strach Jezusa („Jezus począł drżeć i odczuwać trwogę” Mk. 14. 33) odciska się i jakoś uobecnia w strachu Klary, o którym sama mówi w nagrany i dostępnym w internecie¹³ opisie spotkania z Maryją na sali operacyjnej w turyńskim szpitalu¹⁴. Oblubieniec bał się i odczuwał trwogę, bała się też Oblubienica – Klara, kiedy była wieziona na zabieg, zdezorientowana i pozbawiona obecności Rodziców (co dodatkowo każe powrócić do wątku zjednoczenia i solidarności z Jezusem Opuszczonym). Oblubieniec był smutny („Smutna jest dusza moja aż do śmierci” Mk. 14.34) i Oblubienica była smutna przeżywając swoją największą walkę, kiedy bardzo wolno szła do domu w swoim długim płaszczu – w dniu, kiedy dowiedziała się o nieuleczanej chorobie. Ta walka, strach i *wielka rozmowa* z Bogiem miała swoją kontynuację w szczególnych dwudziestu minutach ciszy, które spędziła na swoim łóżku po powrocie do domu¹⁵. Oblubieniec w dramatycznym,

¹¹ Klara idąc za nauczaniem Chiary Lubich nazywa Jezusa „Gesù Abbandonato – Jezusem Opuszczonym” – por. Magrini M. „Jasne Światło”, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa, 2017, s. 56-60

¹² „Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie tu i czuwajcie” Mk. 14.34

¹³ <https://youtu.be/KAJUJtfWwLI>

¹⁴ Wprawdzie Klara mówi o spotkaniu z „Aniołem, którego posłała Maryja”, jednak z kontekstu wynika, że Klarze objawiła się sama Maryja. Osobiście pytałem Mamę Klary, czy było to objawienie Maryi czy Anioła – Mama potwierdziła moje przypuszczenie, że z pewnością była to Maryja.

¹⁵ <https://www.youtube.com/watch?v=1MeVcKX18ck>

samotnym dialogu z Ojcem i Oblubienica odciskająca na swoim życiu pieczęć Oblubieńca.

Kolejne upodobnienie (zjednoczenie) – to Droga Krzyżowa: Jezusa – na Golgotę, a Klary – właśnie do Turynu, w cień Świętego Całunu. Dla mnie wyobrażenie o tym, jak Klara jest prowadzona (lub niesiona) do karetki, żeby Ją zabrać do szpitala z ukochanego Sassello wiąże się z Drogą Krzyżową Jezusa i zawsze wzbudza we mnie łyzy współczucia. Miałem bolesne szczęście – jeśli można to w ten sposób ująć – jechać kilkanaście kilometrów tą szczególną drogą na linii Sassello – Turyn...

Klara sama mówiła, że wenflon („motylek”) wprowadzony do cienkiej żyły w okolicy kciuka, z którym musiała pozostać nieruchomo przez trzy dni, kojarzy Jej się z koroną cierniową Jezusa. Tak bardzo chciała, żeby ten „motylek” był wyciągniętym jednym cierniem ze zranionej Głowy Ukochanego. Krople leków spadające w kroplówkach do Jej ciała i sprawiające ogromne cierpienie Klara kojarzyła z uderzeniami młota i gwoźdźmi wbijanymi w Święte dłonie i stopy Jezusa – „dźwięk płynu kapiącego w kroplówkach, rozlegający się w ciszy pokoju, był jak uderzenia młotka. Myślałam wtedy o uderzeniach, jakie musiał znosić Jezus, gdy przybijano Go do krzyża”¹⁶...

Wreszcie paraliż, który „przybił” Klarę do łóżka jak do Krzyża. Klara pytała retorycznie, znając dobrze odpowiedź: „Czy nie będę już nigdy jeździć na rowerze?”.

Pytam samego siebie, jak mam dziękować Panu Bogu, że miałem szczęście już dwa razy wejść na kolanach do pokoiku Klary i całować ze czcią miejsce na łóżku, gdzie leżały Jej nogi – przybite nie tylko paraliżem, ale również bolesnymi skurczami spastycznymi. Klara mówi o „wariujących nogach” – a ja myślę o nogach Jezusa – tych odbitych na Całunie, tak zniekształconych, że przez wieki w Tradycji Wschodniej uważano, że Jezus musiał być kulawy¹⁷...

Znane są – choć z pewnością niedocenione - objawienia skierowane do Św. Bernarda, Św. Gertrudy i Ojca Pio dotyczące Świętej Rany Ramienia Pana Jezusa. Rana ta spowodowana była niesieniem Krzyża. Pan Jezus wyznał, że Rana Ramienia sprawiła Mu największy ból fizyczny. Zbawiciel w mistycznych objawieniach zachęca

¹⁶ Magrini M. „Jasne Światło”, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa, 2017, s. 162

¹⁷ Messori V. „Czarne karty Kościoła”, Księgarnia Św. Jacka, Katowice, 1998, s. 214-218

do uczczenia tej Rany, a w Internecie dostępne są godne polecenia opracowania tego nabożeństwa¹⁸. Nie sposób w tym kontekście nie zauważyć, że pierwszym poważnym sygnałem alarmowym w historii cierpienia Klary był potężny ból ramienia, który spowodował, że Klara upuściła na ziemię raketę podczas gry w tenisa latem 1988...

Był też w cierpieniu Klary wątek odarcia z szat. Ten aspekt upodobnienia się do Ukochanego zauważam w trzech wydarzeniach wyrażających trzy aspekty odarcia z szat Jezusa. Po pierwsze – Jezus został pozbawiony tego, co posiadał. Innymi słowy – chociaż odbyło się to, jak sądzę, w majestacie prawa – został okradziony. Klara też została okradziona, również z odzieży. Kiedy modliła się z rodzicami w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia i przystąpiła do Spowiedzi Świętej w dniu, w którym miała rozpocząć hospitalizację (a tym samym definitywnie podjąć swój krzyż)... właśnie w tym czasie z samochodu Rodziny Badano ukradziono walizki ze wszystkim, co miało być potrzebne w szpitalu. Dla mnie osobiście jest to jedno z ważniejszych wydarzeń. Odzierające wydarzenia turyńskie z wszelkiej wzniosłości. Każdego, kto będzie czytał ten tekst proszę o zastanowienie się nad taką sytuacją: jedziesz do szpitala, boisz się, ale oddajesz się Sercu Boga i Jego Opatrzności. Jako znak zaufania idziesz do spowiedzi i modlisz się przed Obliczem Matki Bożej Pocieszenia. Wychodzisz z kościoła i zastajesz wybitą szybę w samochodzie i wiesz, że ukradziono ci wszystko, co potrzebne: piżamę, szlafrok, bieliznę, kaptcie, kosmetyki... nawet modlitewnik. Co myślisz? Co mówisz wtedy Panu Bogu? Klara opisuje, jak Pan Bóg mimo tej kradzieży zatroszczył się o wszystko. Opisany jest również dialog Klary z mamą, w którym Klara przebacza złodziejom i mówi mamie, że „spotkamy się z tymi biednymi chłopakami w Niebie¹⁹”.

Drugi aspekt odarcia Jezusa z szat, to przenikliwy wstyd. Jezus – Najczystszy i nieskalany jakąkolwiek nieczystością – doświadcza strasznej próby, kiedy wtargnięto w przestrzeń Jego intymności. Ten element Męki Pańskiej podjęła Klara, kiedy pojawiła się perspektywa konieczności cewnikowania. Cewnik miał zakładać młody lekarz. Klara bardzo cierpiała – a trzeba pamiętać, że już za życia nazywano Ją Lilią Czystości – i prosiła Matkę Bożą o oszczędzenie Jej tego doświadczenia. Matka Boża sprawiła, że do założenia cewnika nie doszło, Klara była bardzo szczęśliwa. Niemniej,

¹⁸https://www.franciszkanie.pl/uploaded/cache/gallery_photo/uploaded/FSiBundleContentBlockBundleEntityBlockImageBlock/filePath/1143/ozm2.jpg

¹⁹ Magrini M. „Jasne Światło”, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa, 2017, s. 108

strach przed uchybieniem czystości, te straszne chwile niepewności stanowią – jak sądzę – szczególny moment zjednoczenia i upodobnienia do Upokorzonego Chrystusa. Dla mnie osobiście stanięcie przed Jezusem odartym z szat i przed Klarą – przerażoną myślą o strasznej próbie jest momentem wołania o czystość. Niech wolno mi będzie w tym momencie błagać Jezusa, Maryję Niepokalaną i Klarę o czystość dla mnie i dla wszystkich Dzieci Bożych. O czystość serca, oczu, myśli, języka... O czystość ciała, które jest świątynią Ducha Świętego. Niech ten moment będzie wynagrodzeniem Bogu za wszystkie grzechy nieczyste...

Trzeci wymiar zjednoczenia Klary z Jezusem w odarciu z szat, podobny choć nie identyczny z drugim, to wymiar wrywania godności. O Jezusie mówi psalm 22: „ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgardzony przez lud”²⁰. Jezus był tak odarty z godności, pobity, brzydki, wśród przestępców i wreszcie nagi... że wręcz... bardziej robak niż człowiek. Klara, śliczna i bardzo atrakcyjna dziewczyna... straciła nie tylko swoje piękne włosy, ale również kontrolę nad czynnościami fizjologicznymi. Myślę, że Oblicze Znieważonego Pana i Oblicze Upokorzonej Klary są bardzo podobne. Myślę, że przed tymi Obliczami należy się modlić – owszem, za upokorzonych braci Jezusa – chorych, pogrążonych w nałogach, upośledzonych psychicznie i społecznie – ale jeszcze bardziej za tych, którzy w demoniczny sposób jako miarę wielkości człowieka uznali siłę, zaradność i piękno fizyczne.

Bok Jezusa – Jego Serce zostało przebite na krzyżu włócznią żołnierza i natychmiast wypłynęła Krew i Woda²¹. Kościół wierzy, że zrodził się właśnie z Otwartego Serca Jezusa i z tego Źródła wzięły początek Sakramenty Kościoła. Czy w cierpieniu Klary Jezus zostawił jakiś znak nawiązujący do otwarcia Jego Najświętszego Boku? Okazuje się, że tak. W godzinach porannych 28 lutego 1989 wybitny włoski torakochirurg, prof. Giuliano Maggi wykonuje operację – torakotomię. Otwiera ścianę klatki piersiowej usuwając z lewej strony objęte procesem nowotworowym żebra, guz przeponowy, guz opłucnej ściennej i kilka pomniejszych guzów. Odbarcza jamę opłucnej z obfitego wysięku i około godziny 13 kończy operację

²⁰ Ps. 22, 7 Biblia Jerozolimską

²¹ Por. J. 19.34

pozostawiając szczególny stygmat – bolesną ranę boku, z której sączy się przez dreny „krew i woda” Oblubienicy²².

Wyjątkowym tematem jest porównanie Oblicza Jezusa z Całunu i Oblicza Klary. Znamienne jest spotkanie kardynała Giovanniego Saldariniego – następcy wspomnianego kardynała Ballestrero, arcybiskupa Turynu z Klarą. Nowy arcybiskup, kilka miesięcy po objęciu posługi w Archidiecezji Turyńskiej, z okazji Świąt Bożego Narodzenia A.D. 1989, odwiedza szpital Regina Margherita. Dociera również do Klary. Jest urzeczony i zadaje pytanie: „skąd się bierze niezwykle piękny wyraz Twoich oczu?”. Klara cicho i zawstydzona odpowiada, że stara się kochać Jezusa...²³

W moim przekonaniu nie jest przypadkiem, że kardynał, którego można nazwać *kustoszem* Całunu Turyńskiego, zadaje Klarze takie właśnie pytanie. I nie jest przypadkową odpowiedzią Klary. Chodzi mianowicie o to, że wiele osób zwraca uwagę na niezwykle Oblicze Jezusa, znane i czczone w chrześcijańskim świecie przy jednoczesnym podkreśleniu piękna oczu Jezusa. Z kolei osoby, które doświadczyły bliskości Klary mówią, że oczy Klary są jak oczy Jezusa. Osobiście przyłączam się do tej grupy osób, które w oczach Klary widzą Oczy Jezusa...

Najważniejszym jednak – w moim przekonaniu – znakiem upodabniającym Klarę do Jezusa jest znak bezwzględnego posłuszeństwa Woli Bożej. *Sempre Si* – zawsze TAK dla Boga, dla Woli Bożej. Tak jak Jezus przyszedł, aby pełnić Wolę Ojca, a Jego pokarmem było właśnie pełnienie Woli Ojca, tak również Klara w heroiczny sposób poddaje się Woli Boga. Ten heroizm widoczny jest w sytuacji, kiedy Jej pobożni bliscy namawiają Klarę na wyjazd do Lourdes lub chociażby do wyrażenia prośby do Maryi o uzdrowienie. Co więcej, są przekonani – a może tylko mają taką głęboką nadzieję - że Maryja uzdrowi Klarę. No bo kto, jak nie Ona najbardziej na to zasługuje, kto jak nie Ona „ma władzę” nad Sercem Boga i Sercem Maryi? I tu pojawia się zaskoczenie. Nas, którzy widzimy szczyt religijności w wierze w cudowne uzdrowienia i nie umiemy sobie wyobrazić relacji z Bogiem głębszej niż ta, która owocuje cudami i uzdrowieniami... Klara wprowadza na zupełnie inny poziom miłości i zaufania względem Boga. Odmawia wyjazdu mówiąc, że jeśli Maryja zechce Ją uzdrowić, to może to uczynić również w Sassello (dlatego – *nota bene* uważam Sassello za miejsce

²² Magrini M. „Jasne Światło”, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa, 2017, s. 110

²³ Tamże, s. 157

szczególnej obecności Maryi). Ociąga się również z napisaniem prośby o uzdrowienie. Wreszcie formuje prośbę w ten sposób, że prosi o siłę do wypełnienia Woli Bożej. Klara często powtarza zdanie, które staje się Jej zdaniem pomnikowym: „Jezu, jeśli Ty tego chcesz, to ja też tego chcę”. To zdanie słyszą Jej bliscy, kiedy Klara wybudza się po pierwszej operacji – „otwarcia boku” - torakotomii. Kiedy dolegliwości narastają, pojawiają się skutki uszkodzenia rdzenia kręgowego przez postępujący proces nowotworowy: niedowład spastyczny kończyn dolnych wraz z nieustannym, ostrym bólem oraz utrata kontroli potrzeb fizjologicznych, lekarze decydują się na kolejny zabieg. Tym razem jest to laminektomia odbarczająca – operacja polegająca na usunięciu fragmentów kręgów celem dekompresji rdzenia kręgowego. Cierpiąca i upokorzona Klara zwraca się do swojej ciotki: „Ja już nigdy nie wyzdrowieję. Wiem o tym. Muszę pełnić Wolę Boga i jestem na to gotowa”²⁴. 24 stycznia 1990, miesiąc po Świątach spędzonych w szpitalu, Klara podczas długotrwałego oczekiwania na wizytę lekarską w szpitalu wypowiada kolejne cudowne zdanie (które osobiście chciałbym uczynić programem mojego życia). Mówi bowiem do mamy: „Mnie interesuje tylko Wola Boża, wierne jej wypełnianie w danym momencie: przyjęcie Bożych warunków”. Te słowa mniej więcej zbiegają się w czasie z wyraźną wolą Klary, która odmawia przyjmowania wysokich dawek morfiny i prosi o usunięcie z kręgosłupa znieczulającego cewnika zewnątrzoponowego. Decyzja ta jest podyktowana pragnieniem świadomego cierpienia w zjednoczeniu z Jezusem Opuszczonym. Chce cierpieć, bo Ukochany cierpi. Chce się do Niego upodobnić. Ofiaruje swoje cierpienia w wielu intencjach... ale to już odrębny temat...

²⁴ Tamże, s. 122-123